

BRUNO HECK: *Republika Federalna Niemiec — moją ojczyzną?* Z języka niemieckiego przełożyła Jadwiga (Ruth) Stroynowska. Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1989, 103 ss.

Staraniem Redakcji Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazała się w języku polskim intrygująca i potrzebna praca Bruno Hecka *Republika Federalna Niemiec — moją ojczyzną?* Esej został opublikowany w RFN w 1984 r. i stanowił ważny przyczynek do wewnątrzniemieckiej dyskusji nad istotą „niemieckiej osobowości”.

Jednakże jej znaczenie na polskim rynku wydawniczym jest chyba o wiele donioślejsze. Jak rzadko kiedy bowiem mamy możliwość zapoznania się z niezwykłą erudycją z jednej i z frapującym podejściem do tematu z drugiej strony. Dla polskiego czytelnika szczególnie interesującymi są te części pracy, w których autor podejmuje próbę zmierzenia się z takimi problemami, jak ewolucja narodu niemieckiego i jego stosunku do idei demokracji, miejsce ojczyzny i narodu w niemieckim systemie cech osobowościowych, kształtowanie się austriackiej odrębności narodowej, problem pokuty i winy w świadomości „ojców” Republiki Federalnej itp. Formułowane w pracy wnioski częstokroć zaskakują, wywołują potrzebę polemiki i dyskusji, nie zawsze można się z tezami Bruno Hecka zgodzić, ale zawsze trzeba się nad nimi zastanowić i przemyśleć indywidualnie. Heck, jeden z czołowych działaczy zachodniemieckiej chadecji, sprawny pisarz i wnikliwy obserwator zjawisk społecznych, deklaruje się jako gorący entuzjasta dziejów Republiki Federalnej, postrzega je jako pasmo kolejnych sukcesów społeczeństwa niemieckiego, silnego mocą i sprawnością niemieckiego systemu wychowawczo-socjalizacyjnego opartego na immanentnej symbiozie rodziny, ojczyzny, społeczeństwa i państwa.

Zdaniem Hecka, szczególnie ważne miejsce w zachodniemieckim społeczeństwie zajmuje rodzina, która miała odegrać rolę podstawową w budowie siły państwa. Ona to dała Niemcom nadzieję i możliwość narodowego samoodrodzenia się po 1945 r. W niej znajdowali przystań powracający z frontu i przesiedleń: „dzięki sile rodziny, siłom skumulowanym w społeczeństwie mogliśmy my, Niemcy w RFN, ale także Niemcy w NRD, nie tylko wydobyć się z gruzów Trzeciej Rzeszy, ale także w zasadniczo odmienny sposób odbudować naszą ojczyznę”.

Bruno Heck sformułował 12 generalnych zasad, na których opierać się ma dzisiejsza siła Niemców, są to: sprawne ekonomicznie kraje federalne, mobilny samorząd lokalny, nadzwyczajna zdolność Niemców do budowy potęgi państwa jako kategorii powszechnie uznawanej za pierwszoplanową, przywiązanie do idei zjednoczenia Europy, wielowarunkowość kulturowa, tolerancja religijna, niepartykularyzm partii politycznych, sprawność systemu parlamentarnego i rządu, przywiązanie społeczeństwa do tradycyjnego układu sił politycznych i nieakceptowanie ruchów radykalnych (tak z lewa, jak i z prawa), powszechny liberalizm i tolerancja polityczna, zgodne współistnienie grup i klas społecznych oraz „powszechny dobrobyt i bezprzykładne zabezpieczenie socjalne”. Konfrontując ów teoretyczny model z obserwacją praktyki dnia codziennego, nie sposób nie przyznać autorowi powyższych stwierdzeń słuszności. Można by wprawdzie zastanawiać się, czy rzeczywiście owe „zasady” mają charakter prawideł uniwersalnych, które swobodnie można rozciągać nad mieszkańcami Hamburga i Bawarii, ale niewątpliwie oddają one charakter społeczeństwa niemieckiego końca XX w. Wypada więc tylko życzyć Niemcom, by cechami tymi cieszyli się i w przyszłości, i by stały się one wartościami przyjętymi powszechnie również w społeczeństwie postenerdowskim. My zaś,



możemy życzyć sobie przejęcia od zachodnich sąsiadów tych zasad w procesie budowy własnej, silnej państwowości.

Dokonując analizy dróg jakimi kroczyli zachodni Niemcy, Heck podkreśla wielką rolę Ustawy Zasadniczej, jako tego czynnika, który w doskonały sposób unormował nieomal wszystkie sfery życia Niemiec. Podobnie bezkrytyczny stosunek prezentuje Heck wobec „ojców” konstytucji, przypisując im cechy politycznego geniuszu. Zachodnioniemiecka Ustawa Zasadnicza wzbudzać musi u każdego obserwatora tamtejszej sceny politycznej duże zainteresowanie i uznanie jako efekt szczególnie skomplikowanej sytuacji powojennej. Okazała się ona rozwiązaniem trwałym i nadzwyczaj sprawnym, tak w zakresie norm politycznych, jak i społecznych. Trudno jednak zgodzić się z autorem opracowania, gdy pisze: „Ustawa Zasadnicza została zaakceptowana przez cały naród niemiecki, a przynajmniej tę jego część, która mogła się swobodnie wypowiedzieć...”. Polityk nie powinien formułować tak arbitralnych sądów, które pretendując do roli prawdy obiektywnej nie pozostawiają marginesu dla reprezentantów innych opcji politycznych.

Podobne wątpliwości budzi postawiona przez B. Hecka teza o tym, iż „żadna siła świata, żadna partia i żaden demagog nigdy już nie zdoła uwieść naszego narodu hasłami rasizmu i nacjonalizmu, nienawiści do Żydów i Francuzów, do poniżenia Polaków i pogardy wobec innych...”. Przytoczona opinia zdaje się być bardziej wyrazem żywionych nadziei, aniżeli polityczną diagnozą opartą na racjonalnych przesłankach. Nie zmienia to faktu, że miłt chyba nie chciałby bardziej od Polaków, by autor tych słów miał rację...

B. Heck budzi szacunek jako zdeklarowany chadek, gdy oddaje należne słowa uznania swojemu politycznemu przeciwnikowi, Kurtowi Schumacherowi, socjaldemokracji i jednemu z współtwórców Republiki Federalnej, który stał jednak na skrajnie odległych pozycjach politycznych. Nie oznacza to jednak, że Heck akceptuje socjaldemokratyczne idee jako słuszne wartości polityczne. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że „podział politycznych wpływów w naszym kraju oznaczał i oznacza jedno: chrześcijańscy demokraci i socjaldemokraci muszą na zmianę dzielić się odpowiedzialnością w ramach rządu i w ramach opozycji”. Warto tutaj zwrócić uwagę, iż słowa te ukazały się drukiem ledwie w dwa lata po odebraniu przez chadecję władzy z rąk SPD (znamiennym przy tym jest jednoznacznie deklarowany brak szacunku dla FDP).

Stosunek B. Hecka do rządów koalicji SPD/FDP jest dwojaki. Z jednej strony podkreśla nieprzemijające wartości socjaldemokratycznej *Ostpolitik* — i to przede wszystkim w zakresie tworzenia nowej świadomości samych Niemców — a z drugiej jednak rozprawia się z każdą inną sferą socjaliberalnych rządów: polityką społeczną, modyfikacjami systemu prawnego itd.

Z naszej polskiej perspektywy, wartości pracy Bruno Hecka należy upatrywać przede wszystkim w tym, że jest to interesująca próba historycznej refleksji, dla której punktem odniesienia nie są dzieje państwa niemieckiego, lecz niemieckiego narodu. Jest to dla nas tym cenniejsze, że praca napisana jest namiętnie, bez usilnego zabiegania o obiektywizm, tworzona z osobistym i politycznym zaangażowaniem.

Godny jest również podkreślenia fakt, że dzięki redakcji wydawnictw KUL, mamy na polskim rynku wydawniczym, jedną z pierwszych prac, w której postać kanclerza Adenauera ukazana została w jej pozytywnym odcieniu. Polskę czytelnik dotychczas stykał się raczej z totalną krytyką tej sylwetki, niewątpliwego twórcy dzisiejszej RFN.



O ile trudno jest uznać, że autor dał w swej pracy jednoznaczną odpowiedź na pytanie zawarte w tytule, to nie sposób nie zauważyć, że B. Heck podjął się zadania bardzo trudnego, któremu godnie stawiał czoła.

Arkadiusz Kawecki

ANDRZEJ SAKSON: *Mazurzy — społeczność pogranicza*. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1990, 342 ss.

Wydana przez Instytut Zachodni praca A. Saksona *Mazurzy — społeczność pogranicza* jest pozycją, która przełamuje impas w badaniach nad ludnością rodzimą Warmii i Mazur. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż problemy tej ludności interesowały socjologów z zespołów S. Ossowskiego (1948 - 1949), K. Dobrowolskiego (1956 - 1958), P. Rybickiego (1958 - 1959), którzy zwracali uwagę na proces tworzenia się więzi społecznych w społeczności złożonej z tak różnych i niejednokrotnie zantagonizowanych grup zasiedlających obszar Warmii i Mazur. Tylko niektóre z tych badań zostały zrealizowane do końca, uzyskane wyniki były tylko częściowo publikowane, a znaczna ich część w ogóle nie funkcjonuje w obiegu naukowym. Przed autorem prezentowanego studium stanęło zatem trudne zadanie. Wiązało się ono po pierwsze z koniecznością odtworzenia stanu wiedzy o badanym problemie, co z kolei wymagało zebrania rozproszonych materiałów, dotarcia do tego co pozostało w pamięci ludzi i w zbiorach prywatnych. Druga trudność polegała raczej na przełamywaniu barier instytucjonalnych utrudniających dostęp do archiwów urzędów, zwłaszcza jeśli chodziło o informacje na temat statystyk wyjazdów Mazurów na Zachód, ich związków z polityką władz centralnych i jej realizacją na szczeblu lokalnym oraz dostępu do częściowo przynajmniej poufnych raportów relacjonujących różne wydarzenia z życia badanej społeczności. I wreszcie trzeci problem, to kwestia wejścia w środowiska Mazurów pozostałych w Polsce i tych, którzy wyemigrowali. Nic bowiem nie wskazuje na to, by ukształtowany jeszcze przez społeczeństwo niemieckie wizerunek Mazura jako osobnika nieufnego wobec obcych, z natury zamkniętego w sobie i podejrzliwego uległ jakimś radykalnym zmianom po 1945 r. Mamy prawo przypuszczać, iż te cechy społeczności mazurskiej zostały raczej utrwalone przez doświadczenia życiowe w społeczeństwie polskim.

Przełamanie tych wszystkich barier było jednak możliwe i otrzymaliśmy pracę, która przedstawia badany problem z wielu perspektyw. Jest syntezą materiałów źródłowych, dzisiaj posiadających już rangę dokumentów historycznych, obserwacji socjologów eksplorujących problem mazurski począwszy od końca lat czterdziestych i wreszcie rezultatów obserwacji własnych badacza. Te ostatnie również mają charakter poliperspektywiczny. Praca uwzględnia w różnej mierze obraz rzeczywistości tworzony przez niezależnych obserwatorów, jak i doświadczenia, wiedzę, emocje badanych. Uważny czytelnik dostrzeże zapewne bez większego trudu, iż przedstawiona praca jest efektem osobistej pasji i zaangażowania autora; musi jednak również przyznać, iż owa pasja i zaangażowanie nie wchodzi w konflikt z rolą socjologa-profesjonalisty i nie prowadzą do przyjmowania łatwych wyjaśnień i interpretacji opisywanych zjawisk. Jest to również wynik umiejętnego połączenia warsztatu socjologa i historyka. Oznacza to, by powołać się na znaną dyrektywę metodologiczną S. Czarnowskiego, iż faktem historycznym nadaje się ogólniejszy sens. Sens ów nazwał Czarnowski określonym czasoprzestrzennie „typem wspól-